

SuperBUDA



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 74 IM. STANISŁAWA GROŃSKIEGO W SZCZECINIE



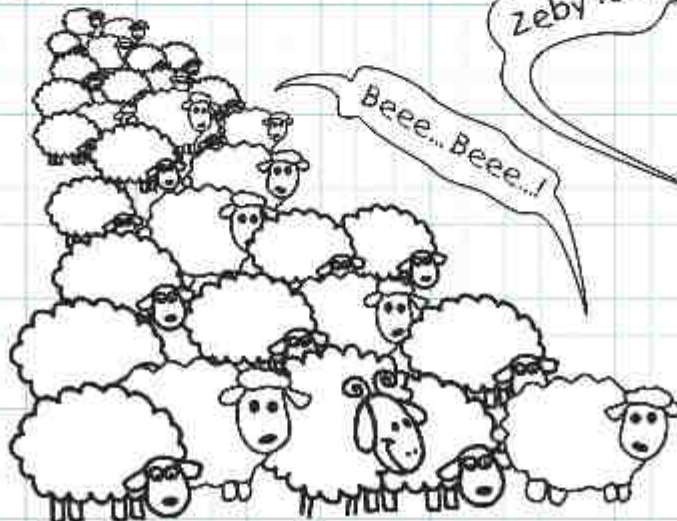
** Gazetka uczniów klas 4-6 **

Nr 5/2015/16



Jaak nase... toowiecki idom!

Zeby tak jescie... toscypki zjadly!



Beee... Beee..!



Dogoterapia w szkolnej świetlicy

23 maja 2016 roku w szkolnej świetlicy odbyło się niezwykle spotkanie z psem Achają i jego właścicielką, panią Kamilą. Uczniowie klas młodszych mieli okazję zobaczyć jak pies rozpoznaje kolory, czuła się, przybija piątkę, ściga rękawiczkę pyskiem, czy przewraca kręgle na zawołanie. Każdy chętny mógł nakarmić i pogłaskać psa.

Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze. Wszyscy zainteresowani mogli zgłębić tajniki dogoterapii i dowiedzieć się na czym polega budowanie pozytywnych kontaktów między człowiekiem, a psem. Po raz kolejny potwierdziło się przysłowie, że pies to najlepszy przyjaciel człowieka.

Hania Grzebieniak

CZY WIECIE, ŻE...

- Jeśli ośmiornica głoduje, potrafi zjeść swoją własną mackę.
- Tygrysy mają paski nie tylko na futrze, ale również na skórze.
- Pchła potrafi skoczyć na wysokość aż 200 razy większą niż ona sama.
- Język żyrafy jest koloru czarnego i jest tak długi, że może sobie nim wyczyścić uszy.
- Gdy ślimak straci oko, potrafi na jego miejsce wytworzyć nowe.
- Kolibry to jedyne ptaki, które potrafią latać w tył.
- Podczas wylatywania z jaskini, nietoperze skręcają zawsze w lewo.



Festyn Rodzinny w Naszej Szkole

Festyn rozpoczął się w sobotę o godzinie 10:00, gdy Pani Ewa Osójca zapowiedziała pierwszy zespół. Jako pierwszy wystąpił zespół „Magia”. Wszę-

A na zakończenie wszyscy zrobili pociąg i tańczyli w rytmie muzyki. Festyn zakończył się o 13:00.

Miejmy nadzieję, że za rok Festyn będzie tak samo udany jak w tym roku i że będzie o wiele więcej chętnych do wystąpienia i pokazania swoich umiejętności muzycznych.

Red.



dzie były najróżniejsze stragany, wata cukrowa, trampolina, ciasta i napoje, a na boisku rozgrywał się mecz piłki nożnej. Na placu szkolnym jak i na skateparku bawiło się bardzo dużo dzieci. Było też przedstawienie, które zostało przygotowane przez nauczycieli. Wszystkim bardzo spodobał się występ zespołu „Rytmix” i klasy 3c. Na scenie wręczano też nagrody dla rowerzystów klas 4 i 5. Wystąpił także chłopak z klasy 4 i zaprezentował dwa utwory na gitarze.

NA WYCIECZKĘ CZAS WYRUSZYĆ



W poniedziałek 30 maja o godzinie 6:45 uczniowie klas czwartych spotkali się przed obiektem sportowym. Z niechęcią pożegnaliśmy się z rodzicami. Około godziny 7:30 wyjechaliśmy ze Szczecina. W autokarze pan przewodnik opowiadał różne ciekawe historie, o niektórych miastach oraz organizował fajne zabawy.

W Juraparku spotkało nas kilka ciekawych atrakcji. Jedną z nich był plac zabaw, na którym była ogromna zjeżdżalnia, liczyła ona około 10 me-



trów. Po zabawie malowaliśmy skamieniałe amonity. Później poszliśmy do kina 5D, seans był fantastyczny. Następnie poszliśmy do muzeum skamieniałości, gdzie widzieliśmy amonity i mamuty. Po



zwiedzaniu muzeum poszliśmy na ścieżkę dinozaurów. Potem mieliśmy czas na pamiątki. Następnie poszliśmy na rollercoaster. Można tam było chodzić na jakie atrakcje się chce. Po zabawie wróciliśmy do autokaru. Kierowca zawiózł nas do Domu Pielgrzyma w Toruniu na nocleg.

We wtorek zwiedzaliśmy Toruń. Widzieliśmy krzywą wieżę, mury obronne miasta, dom Mikołaja

Kopernika i wiele innych ciekawych rzeczy. Po zwiedzaniu miasta piekliśmy toruńskie pierniki. Dzień szybko się kończył i musieliśmy wracać do Domu Pielgrzyma. Po obiedzie około godziny 20.00 byliśmy w forcie obronnym. Zwiedzaliśmy go w deszcz! Chodziliśmy z pochodniami w podziemnych tunelach. Było bardzo zimno. Wreszcie wróciliśmy do Domu Pielgrzyma na noc.

Trzeciego dnia wycieczki byliśmy w Malborku. Zwiedzaliśmy zamek, kupowaliśmy pamiątki i bardzo miło spędzaliśmy czas. Wycieczka była fantastyczna, lecz szkoda, że taka krótka.



Mówią, że nic dwa razy się nie zdarza, lecz liczę na wyjątek i na to, że ta wycieczka się kiedyś powtórzy.

Nadia Pacocha kl. IV D



JAK ZDOBYWALIŚMY KARKONOSZE

OCZAMI KLASY 5B

31 maja o 6:50 zebraliśmy się przed szkołą. Niestety autokar przyjechał po 9:00, a nie o 7:00 jak było napisane w planie wyjazdu. Do Karpacza dojechaliśmy około godziny 16. Po przyjeździe rozpakowaliśmy się i zjedliśmy obiad. Potem poszliśmy do muzeum „Karkonoskie Tajemnice”, które znajdowało się około 20 metrów od „Mieszka”, czyli ośrodka, w którym byliśmy zakwaterowani.

W muzeum pierwszym eksponatem, który zobaczyliśmy było legendarne berło Króla Karkonoszy. Gdy budowali ten budynek (miał to być pensjonat) odnaleźli ten właśnie artefakt i zmienili plany i wybudowano muzeum. Gdy wracaliśmy kupowaliśmy kryształ i minerały. Później wróciliśmy do pokoi, a następnie poszliśmy szaleć na stołówkę, gdzie trwała dyskoteka.

Kolejny dzień zaczęliśmy od śniadania. Po posiłku musieliśmy przygotować się do podróży na Śnieżkę. Otrzymaliśmy prowiant i ruszyliśmy w kierunku najwyższej góry w Sudetach (jechaliśmy autokarem, aż do miejsca, w którym rozpoczynał się Park Narodowy). Droga była długa i męcząca i do tego wszędzie były kamienie. Po ciężkich walkach z Królową Karkonoszy wreszcie dotarliśmy na sam szczyt, gdzie znajduje się kaplica św. Wawrzyńca oraz obserwatorium (w obserwatorium pracują sami mężczyźni – tą ciekawostką podzielił się z nami nasz przewodnik po trasie). Popstrykaliśmy zdjęcia i musieliśmy wracać z tego pięknego miejsca. Wracaliśmy trasą najkrótszą, ale za to bardzo stromą, gdzie łatwo było o wypadek, który na szczęście się nie zdarzył. Po powrocie był krótki odpoczynek, a po nim pojechalismy zwiedzać zbudowany w Nor-

wegii, lecz przywieziony do Polski kościół Wang.



Pod koniec dnia po wszelkich posiłkach rozpoczęły się występy kabaretowe każdej z klas. Na wieczór czekała na nas jedna z największych atrakcji, a było to pójście do Biedronki i zakupienie rzeczy na kibicowanie polskiej reprezentacji podczas zmagania z Holandią w meczu piłkarskim w Gdańsku. Podczas meczu koleldzy zdemolowali mi i moim współlokatorom pokój. Był taki nieład, że nie dało się wytrzymać. Musieliśmy wyprosić wszystkich, których zaprosiliśmy na wspólne oglądanie by ogarnąć pokój. Szczerze pomimo wielkiego trudu jaki sobie zadaliśmy przemierzając wszystkie te kilometry ten dzień był dobrą odskocznią od codziennego widoku wielkomiejskiego krajobrazu Szczecina.

Dzień trzeci zaczął się jak reszta. Tego dnia zobaczyliśmy Wodospad Szklarki oraz największy w Karkonoszach Wodospad Kamieńczyka. Następnie udaliśmy się do Centrum Edukacji Karkonoskiego Parku Narodowego, gdzie dostaliśmy do rozwiązania testy. Mi osobiście nie poszło zbyt dobrze, ale przynajmniej nauczyłem się trochę o geografii, florze i faunie, więc wizytę uważam za udaną. Gdy już wróciliśmy czekało na nas kolejne zadanie. Było to szukanie skarbów z GPS-ami. Całe zadanie polegało na pracy zespo-

lowej całej klasy. Na początku każda z klas chowała trzy kartki z zadaniami, a później próbowała (bo nie wszystkim się udało) odnaleźć zadania innej klasy. Razem z moją klasą najszybciej wykonaliśmy zadania za co podczas powrotu otrzymaliśmy czekoladowe batony. Po zbiórce poszliśmy całą klasą na zajęcia z nauki pisma runicznego

oraz wyrobu talizmanów. Zajęcia były średnie, bo myślałem, że będziemy mieli do czynienia z kamieniami i metalem, ale niestety było inaczej, bo nawlekaliśmy koraliaki na nitki oraz jakieś inne rzeczy np. piórka przyklejaliśmy i to były wyroby talizmanów. Na koniec dnia poszliśmy na ognisko oraz pan przewodnik powiedział nam wskazówki co mamy zrobić podczas przebywania samemu w lesie lub na bezludnej wyspie.

Ostatni dzień rozpoczęliśmy od zobaczenia Zapory na rzece Łomnicy. Tego dnia mieliśmy zdobyć zamek Chojnik, ale ostatecznie poszliśmy zjechać rynną saneczkową oraz kupić jedzenie i pamiątki. Obiad zjedliśmy w ośrodku. Potem wsiedliśmy do autokaru i pojechalismy w kierunku szkoły. Po drodze zatrzymaliśmy się w McDonalddie w Polkowicach, a potem jechaliśmy już prosto do Szczecina.

Całą wycieczkę uważam za udaną i polecam wybrać się każdemu w tamte rejony, bo naprawdę warto. To świeże powietrze, satysfakcja kiedy o własnych siłach wchodzi się na Śnieżkę, historia rejonu, legendy, Walonowie. To te rzeczy przyczyniły się do mojej pozytywnej opinii o Sudetach.

Kacper Niemcewicz

W RELACJI KLASY 5E

Zdobywamy Karkonosze

Początek wycieczki – 31 maja 2016r., Szczecin, godz. 06:30

Wszyscy czekają już pod szkołą z walizkami. Okazało się, że dwa z



trzech autokarów nie mają ważnych przeglądów technicznych. Pojechały do stacji kontrolnej i wróciły dopiero po dwóch godzinach. Wreszcie o dziewiętej wyruszyliśmy.

Gdy już szczęśliwie dotarliśmy na miejsce, rozpakowaliśmy się, a tuż po kolacji poszliśmy do Muzeum Tajemnic Karkonoskich.



Później czekała na nas niezwykle niespodzianka – zjazdy po torze saneczkowym. Wieczorem mieliśmy dyskotekę. Cały dzień był bardzo udany dlatego nie mogliśmy się doczekać jutra.

Dzisiaj zobaczymy szczyt Karkonoszy – 1 czerwca 2016r.

Dzisiaj rozpoczęliśmy od zwiedzania świątyni Wang. Następnie wyruszyliśmy na szczyt Śnieżki. Był bardzo silny deszcz i mocno przemo-



ła to niezwykle męcząca droga, ale nasz zabawny przewodnik umiał nam czas różnymi ciekawymi historiami o górach. Cała wyprawa trwała osiem godzin, ale wrażenia były niezapomniane. Do hotelu wróciliśmy zmęczeni.

Już trzeci dzień – 2 czerwca 2016r.

Z samego rana rozpoczęliśmy przygotowa-

nia do wyprawy nad wodospad Kamieńczyka. W drodze spotkały nas silny deszcz i mocno przemo-

kliśmy. Po południu odwiedziliśmy Centrum Edukacji Karkonoskich Parków Narodowych.

Żegnamy się z Karpaczem – 3 czerwca 2016r.

Tego dnia obudzono nas wyjątkowo wcześnie i kazano nam spakować bagaże. Po śniadaniu zostawiliśmy walizki w autokarze i mieliśmy chwilę dla siebie. Mogliśmy kupić sobie ostatnie pamiątki.

Około godziny 12:30 wyruszyliśmy w drogę powrotną. Tym razem zjedliśmy obiad w McDonalddie i był to dla wszystkich uczniów najpyszniejszy obiad.

W Szczecinie byliśmy o 21:00, na miejscu czekali nasi rodzice.

Wycieczkę uważamy za udaną. Chcielibyśmy wrócić w to miejsce za rok...

Autorzy: Gabryś, Asia, Małgosia, Natalia i Tomek z klasy 5e



KAŻDY POWINIEN ZNAĆ STOLICĘ

Muzeum Powstania Warszawskiego

W maju 2016 roku wybraliśmy się na Zieloną Szkołę do Warszawy. Zwiedziliśmy wiele wspaniałych i ciekawych miejsc m.in. Muzeum Powstania Warszawskiego, z którego bardzo du-



żo wynieśliśmy (wiedzy oczywiście), ponieważ oprowadzała nas bardzo miła pani. Na początku pani zaprowadziła nas do sali, w której odbyła się prezentacja dotycząca zwyczajów panujących podczas powstania. Potem zwiedzaliśmy całe muzeum: najpierw pierwsze piętro, potem wjechaliśmy windą na drugie. Widzieliśmy między innymi: samoloty wojskowe z drugiej wojny światowej, broń, a także starą drukarkę. To tylko kilka z dziesiątek albo nawet setek eksponatów w tym muzeum. Każdy odznaczał się wyjątkowością i posiadał w sobie coś takiego, co sprawiało, że czujemy się jak w 1944r. Jednak największe wrażenie i niezapomniane przeżycia dostarczyło nam przejście kanałem podziemnym, którym uciekali polscy żołnierze przed niemieckimi napastnikami. Wizyta w Muzeum powstania Warszawskiego to niewiarygodne przeżycie, nie tylko dla osoby dorosłej, ale także dla młodzieży, która dopiero zaczyna poznawać historię drugiej wojny światowej. To możliwość poczucia na własnej skórze, jak było przed laty, w czasie powsta-

nia. Muzeum daje możliwość bliższego poznania historii. Krótko mówiąc zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego bardzo mi się podobało, ponieważ było to jedno z najbardziej interesujących i niesamowicie ekscytujących miejsc jakie miałam możliwość zobaczyć.

Pałac Kultury i Nauki



Następnym miejscem, które również bardzo mi się spodobało był Pałac Kultury i Nauki. Z bliska wydawał się naprawdę duży i szczerze mówiąc trochę się bałam wjechać, aż na trzydzieste



piętro. Ale było warto, bo można było podziwiać naprawdę niesamowite widoki i wszystkie miejsca, które zwiedziliśmy lub mieliśmy w planach zwiedzić. W każdej windzie była pani, która wpuszczała do windy najwięcej dziesięć osób. Ja miałam okazję być jedną z dziesiątki dzieci, które jako pierwsze wjechały na górę. Kiedy wjeżdżaliśmy wszystkim zatykały się uszy z powodu nagłej zmiany ciśnienia. Pani w windzie poleciła nam przełknąć ślinę, co skutecznie pomogło. Spędziliśmy tam ok. 20 minut. Na górze, jak i na dole można było zobaczyć sklep z pamiątkami i różnymi gadżetami. W drodze powrotnej do hotelu wszyscy pokazywali sobie nawzajem jakie piękne zdjęcia udało im się zrobić.

Centrum Nauki „Kopernik”

Kolejny dzień to wizyta w Centrum Nauki „Kopernik”. To niezwykle



miejsce, w którym zwiedzający mogą robić eksperymenty, wszystkiego dotykać, a przy okazji wspaniałej zabawy uczyć się. Bawiliśmy się doskonale i choć spędziliśmy w Centrum kilka godzin, czuliśmy lekki niedosyt, bo wiele tam jeszcze było do zobaczenia. Czuliśmy też jednak ogromne zmęczenie, więc z przyjemnością odpoczęliśmy w ogrodzie na dachu pobliskiej Biblioteki Uniwersyteckiej.

Łazienki Królewskie

Pierwszym miejscem, które mieliśmy odwiedzić kolejnego dnia były Łazienki Królewskie, jedno z najpiękniejszych miejsc, jakie udało nam się zobaczyć. W samym sercu Łazienek znajduje się Pałac na wyspie, służący niegdyś za letnią rezydencję króla Zygmunta III Wazy, a obok Pałacu piękny przechadzał się paw, któremu wszyscy robili zdjęcia. Pałac



to przekształcona i rozbudowana Łazienka Stanisława Lubomirskiego. Poza Pałacem na Wyspie znajduje się jeszcze kilka innych wspaniałych budowli, takich jak: Biały Domek, Podchorążówka, amfiteatr, Pomarańczarnia, Świątynia Egipska, Świątynia Diany, Wodociąg czy też Stara i Nowa Kordegarda. Mogliśmy także zobaczyć całe wnętrze Pałacu, które było jeszcze piękniejsze, niż na ze-



wnętrz. Pani przewodniczka podzieliła nas na jedenastoosobowe grupy i rozdała po jednej karcie z zadaniami na grupę, które mieli-

śmy wykonać w pół godziny. Sprzętu Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej”. Później wybraliśmy się do autokaru i pojechaliśmy do Centrum Nauki Kopernika. Całe zwiedzanie tego miejsca zajęło nam ok. trzy godziny. Wszystkim bardzo się podobało, a ponieważ do następnego miejsca było bardzo

blisko, więc wybraliśmy się tam na piechotę. Był to ogród na dachu. Wszyscy zachwycili się pięknymi widokami, którymi można było się napić na samej górze. Dochodziła pora obiadokolacji, więc trzeba było wracać. Byliśmy

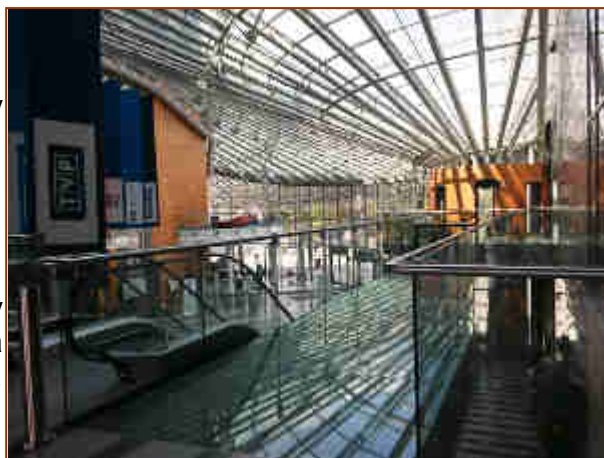
na miejscu ok. 18:30, więc od razu z plecakami ruszyliśmy do jadalni. I tak zakończył się dzień trzeci.

Budynek TVP

Był to nies t e t y ostatni dzień na zielonej

szkole. Śniadanie było o 7:50. Wszyscy byli spakowani i gotowi do drogi powrotnej.

Zapakowaliśmy walizki do a u t o k a r u i pojechaliśmy obejrzeć „Historyczną Wystawę



Byliśmy m.in. w studiu: Pytanie na Śniadanie, Świat się Kręci itp. Podziękowaliśmy panu za poświęcony dla nas czas i pojechaliśmy do restauracji „Pod Karpiem” na obiadokolację. W Szczecinie byliśmy o 22:00. Pani przewodniczka rozdała nagrody za najlepiej wykonane zadania na kartach prac, które wypełnialiśmy poprzedniego dnia. Bardzo mi się ta wycieczka podobała .



Ala Łopatkiewicz i Małgosia Rasiewicz



MIĘDZY NAMI TWÓRCAMI

Moje przygody w dżungli, czyli jak nie wkurzyć orangutanów

Weszłam do ciemnej, ciasnej klatki. Wszędzie porozstawiane były kwiaty, paprocie i inne rośliny jeszcze bardziej upodabniające to miejsce do dzikiego lasu. Na siedzisku wylegiwał się ogromny tygrys. Mruknął na mój widok i podniósł się z krzesła. Starłam się wyglądać na pewną siebie, ale tak naprawdę bałam się czy mnie nie zje. Kot zamiast tego wyszczerzył kły i powiedział:

- Witam w nowej szkole.

Nie nazwałabym tego szkołą. Przypomina to bardziej dżunglę. Uczniowie zachowują się zupełnie jak małpy, a nauczyciele jak drapieżniki, które tylko czekają, żeby cię dopaść i zjeść, tak jak wspomniany wcześniej dyrektor. Kiedy pozwolił mi opuścić gabinet, zostało mi tylko kilka minut do lekcji, a co za tym idzie bardzo mało czasu na połapanie się w tym labiryncie. Ostatecznie zapytałam jedną z patrolujących korytarz nauczycielek o drogę. Wskazała mi kierunek, a gdy jej podziękowałam kiwnęła tylko głową i oblizała wargi, jakby zastanawiała się, jak smakuje. Czy ja naprawdę wyglądam jak obiad?! W każdym razie w końcu dotarłam do klasy. Już w progu uderzył mnie zapach chrupek serowych, dezodorantu i czegoś, czego chyba nie chcę zidentyfikować. Postanowiłam, że rozejrzę się po klasie w poszukiwaniu potencjalnego przyjaciela. Od razu zauważyłam dziewczynę. Miała długie, wyprostowane, blond włosy i duże zielone oczy z wytuszowanymi rzęsami. Biła od niej jasna wiadomość: „Kochajcie mnie”, niczym od żeńskiej wersji Króla Juliana (zakładam, że wiecie kto to). Dookoła niej tłoczyli się inni uczniowie prawiący jej komplementy:

- Jaka piękna korona! (czytaj: kok z grzywki na czubku głowy, przypominający wielki grzyb).

No cóż. Ona na pewno nie zostanie moją koleżanką. Chciałam rozejrzeć się jeszcze, ale do klasy wszedł nauczyciel matematyki. Był to straszny, łysy i cały pomarszczony mężczyzna, który wyjątkowo nie przypominał mi drapieżnika. Bardziej gołca (to taki pomarszczony szczurek). Z góry przeproszam wszystkich nauczycieli. Błagam, nie zabijajcie mnie. Posadził mnie w pierwszej ławce, tuż przed swoim biurkiem. Lekcja upływała całkiem przyjemnie. Pomijając fakt, że nie cierpię matematyki. W ogóle nie lubię nauki. I siedzenia w pierwszej ławce. I tej szkoły. Ale było całkiem przyjemnie. Dopóki jeden z goryli nie zaczął obrzucać mnie kawałkami pociętej gumki do zmywania. Odwróciłam się do niego i odrzuciłam jego własność. Okazało się, że nie umiem nawet rzucać, bo zamiast trafić w niego, kawałek gumki wpadł we włosy Królowi Julianowi. Mam nadzieję, że tego nie zauważyła.

Po 45 minutach ciągłego odpierania ataków

goryla i odpowiadania na pytania nauczyciela usłyszałam dzwonek. Cała klasa rzuciła się do wyjścia deptając siebie nawzajem. Zapowiada się znakomity nowy rok szkolny. Stwierdziłam, że w trakcie przerwy pójdę do toalety. Wcale nie zdziwił mnie fakt, że nie było papieru toaletowego, mydła, czy nawet zamków w drzwiach. Najbardziej zdziwiło mnie to, że przesiadywały tam hordy lemurów robiących sobie zdjęcia. Nie ma to jak #SELFIE, prawda? Jak najszybciej ulotniłam się z toalety.

Następna lekcja – angielski. Weszłam do klasy równo z dzwonkiem. Zaraz za mną do pomieszczenia wtoczyło się 25 innych osób. Uczniowie (albo orangutany, jak kto woli) zajęli swoje miejsca. Tylko ja siedziałam sama. Znowu. Ale to chyba lepiej niż jakbym miała siedzieć z takim pawianem. To jeden z chłopaków. Wyjątkowo... e... lalusiowaty? Tak, to dobre słowo. Nie mam nic do rurek czy włosów na żel. Ale różowe rurki? Serio, ludzie? RÓŻOWE?

Niestety, niedługo cieszyłam się samotnością. Do klasy wpadła nowa uczennica. Cała ubrana była na kolorowo. Różowa bluzka, niebieskie, wzorzyste legginsy i miętowe buty. Ze swoim ubiorem wyglądała trochę jak papuga. Przeprosiła nauczycielkę za spóźnienie i podeszła do mojej ławki.

- Hej. Jestem Aga. Usiądę z tobą, ok?

- A ja Iza. Jasne, nie ma problemu. – odpowiedziałam, próbując się uśmiechnąć, ale wydaje mi się, że wyszło to raczej marnie.

Dziewczyna położyła swój plecak i usiadła obok mnie.

- Mam nadzieję, że przeżyłaś pierwszą lekcję bez poważnego uszczerbku na zdrowiu psychicznym – powiedziała wymownie spoglądając na orangutany w drugim rzędzie.

- Chyba tak. – tym razem naprawdę się uśmiechnęłam. Pomyślałam, że może jakoś się z nią dogadam. Znowu się nie pomyliłam.

Ogólnie okazało się, że w tej szkole jest lepiej niż myślałam. Jeszcze żaden nauczyciel nie próbował mnie zjeść, goryl przestał we mnie rzucać gumkami, a Król Julian teraz wydaje się mniej wkurzający niż na początku. Na każdej lekcji siedzę z Agnieszką, więc jest nawet fajnie. Czy ta historia ma jakiś morał? Nie wydaje mi się. Może: „nigdy nie wchodzi do łazienki dla dziewcząt, bo zostaniesz oślepiona przez flesh aparatu”, ale wydaje mi się, że teraz to oczywiste. W każdym razie, życzę wam powodzenia w waszej szkolnej dżungli. To do zobaczenia!

Alicja Łopatkiewicz

Jak się zgubić w lesie

Na skraju wielkiej, wielkiej puszczy, stoi wielki, wielki dąb; a pod dębem stoi malutki, malutki domek. W tym domku mieszkają dwa mówiące psy oraz hybryda kota, pegacyka i jednorożca - pegacykotrorzec i dziewczynka imieniem... Julia wstała z łóżka, przebrała się i zeszła na dół, gdzie krzątała się już jej babcia.

- Babciu...
- Co kochanie?
- Miałam strasznie dziwny sen... - powiedziała zasnana.

- O psach i kotach? - spytała babcia podejrzliwie.
- Nooo...- przytaknęła dziewczynka. Odwróciła się, bo usłyszała krzyki – Chyba Czarek i Arek już wstali...

Z korytarza dobiegły śmiechy, jęki, oraz inne dziwaczne odgłosy. Czarek i Arek byli dla siebie braćmi bliźniakami, a dla Julii braćmi przyrodnymi.

- Wstaliście później niż zwykle - zdziwiła się babcia
- Budzik się zepsuł – rzucił Arek, a Czarek dodał – Chcemy nowy!

- Przecież i tak zawsze wstajecie godzinę przed czasem!

- Żeby usłyszeć jak dzwoni! - wrzasnął Czarek – A ja wolę żeby go słyszeć!

- A ja wolę, żebyście wszyscy zjedli śniadanie i poszli na dwór! - krzyknęła babcia – No już bo kisiel wystygnie...- dodała już łagodniejszym tonem.

- A tak z innej beczki... Którego dziś mamy? - rzuciła Julia, rozbawiona sytuacją.

- Dobre pytanie... no, zobaczmy – powiedziała babcia po chwili refleksji – Proszę bardzo: czternasty lutego ... no nie!- Babcia chwyciła się za głowę.

- Dziś są Walentynki! - krzyknęli bliźniacy – Dam Natalii walentynkę! Nie, ja jej dam!- wrzasnęli obaj równocześnie.

Julia walnęła głową o blat stołu. Tak było co roku. Julia biegusiem zjadła kisiel i jak na skrzydłach wybiegła z domu i podbiegła do drzwi willi naprzeciw, gdzie wraz z rodzicami mieszkała Natalia, jej przyjaciółka, a dla jej braci - ideał piękna. Julia zajrzała pod wycieraczkę i wyjęła spod niej różową karteczkę, na której srebrnym żelopisem wypisano wiadomość następującej treści:

Julia wcisnęła karteczkę do kieszeni. W drogę! Jeśli iść jakiś czas ścieżką przez pole, dochodzi się do lasu iglastego, a inaczej – Dębowa Puszcza. Nazwa wzięta się od tego, że pod Puszcza stoi wielki, stary dąb. W dębnie jest dziura która prowadzi do podziemnej twierdzy, którą wykopały cztery dziewczynki: Julia, Natalia, Alicja i Weronika. Julia wsunęła się do wnętrza dębnie. W środku było ciepło i przytulnie.

- No, jesteś wreszcie - powiedziała Natalia.
Jej kuzynka Alicja siedziała obok i żuła gumę. Jedyny dźwięk, jaki od czasu do czasu wydawała, było pęknięciem dmuchanego balona. Koło Alicji siedziała Weronika, mieszkająca w pobliżu od ostatnich „Walentynek”.

- Zobacz Julisiu, coś zrobiło nam dziurę w ścianie! Idź na wiad. No! - zakomenderowała Natalia.

- Ale dopiero przyszedłem!

- Idź już!

Minęło dużo czasu nim Julia obudziła się z jakby długiego, zimowego snu. Rozejrzała się. Leżała na skale. Skale pływającej na jeziorze. Podziemnym jeziorze. Kiedy oczy zaczęły się przyzwyczajać do panujących w jaskini ciemności, Julia nadal zdawała się nie dostrzegać wyjścia...

- Co się stało - szepnęła.

Tymczasem Arek i Czarek szli przez Dębową Puszcę. Babcia, wytrącona z równowagi faktem, iż Julia nie pojawiła się na obiedzie, ani tym bardziej na kolacji, wysłała bliźniaków uzbrojonych w latarki, trzy klucze francuskie, zardzewiałą pompkę do roweru oraz wielofunkcyjny scyzoryk, aby odnaleźli siostrę. Podczas szukania tych wszystkich rzeczy wygłosiła im mowę, której skutki dały się zauważyć już po godzinie.

- To nasza wina! - jęczał Arek. - Pewnie.

- Buuuuu ...- płakał Czarek.

- Ej! Patrz! - Arek wskazał na dziurę w ziemi.

- Buuuu..... - Czarek buczał dalej.

Julia pięta się. Widziała już, jak się wydostać. „Widzę światło” - myślała. Wysła.

- Jest! To Julia! - wrzasnęli chłopcy.

- C..co.. co się stało - wydukała Julia, gdy chłopcy pomogli jej wstać – Chodźmy do domu... - Po co tutaj szłaś? Sama wiesz, że tu jest niebezpiecznie...

Tymczasem babcia siedziała sama w domu. Zmywała naczynia. Julia i chłopcy szli prędko przez las.

- Na pewno znaczyliście drogę?!

- Czarek miał znaczyć drogę mentosami... Ale sam też nic nie widzę... Czarek?!!

- Myślałem, że to do jedzenia!

Babcia wyglądała przez okno od dwudziestu minut, w nadziei na pojawienie się dzieci. Nagle zauważyła, że najbliższa część lasu zaczyna jakby... jaśnieć. Przestraszyła się, lecz po chwili biegła już w stronę światła. Julia i jej bracia wybiegli z lasu na pole. Widziała już dachy gospodarstw i dąb... Widziała babcie biegnącą w ich stronę. Po chwili wrócili do domu, przebrali się w piżamy i usadowili się na swoich miejscach, na wielkiej sofie stojącej idealnie blisko kominika, by można było przyjemnie wygrzać nogi. Do salonu weszła babcia z ciastkami, truskawkami i gorącym mlekiem.

- Dziś wszyscy śpimy w salonie. Ogrzewanie wysiadło...

- Babciu... - powiedziała Julia.

- Tak, kochanie?- odpowiedziała babcia – O co chodzi?

- Poczytasz nam...?

- Oczywiście.

Babcia zdjęła z pułki książkę z bajkami, lecz gdy miała zacząć wszyscy już spali. Julia wstała z łóżka i zrozumiała, że to był tylko sen.

Z PÓŁKI MOLA KSIĄŻKOWEGO

Nadchodzi lato, więc powinnam zacząć się zastanawiać, co będę czytać w czasie wakacji.

Większość książek pewnie i tak kupię nad morzem, lecz przydałoby się też odświeżyć parę tych, które już przeczytałam. Z pewnością muszę już zacząć czytać „Anię z Zielonego Wzgórza”. Planuję również przeczytać wszystkie części „Opowieści Narnii” oraz „Małą Księżniczkę” – jedną z moich ulubionych powieści. Od pewnego czasu zastanawiam się czy nie warto wypożyczyć z biblioteki publicznej „Dynastii Miziołków” autorstwa Joanny Olech. Przerabialiśmy fragmenty tej książki na języku polskim, zapowiada się obiecująco. Zawsze lubiłam książki pisane na wzór dzienników. Wszystko wydaje się w nich takie prawdziwe.

Ponadto, zamierzam przeczytać „O czym szumią wierzby” Kennetha Grahame’a, ponieważ jak na razie ciągle zaczynam ją czytać, ale nie wytrzymuję nawet do końca pierwszego rozdziału.

Postanowiłam także przeczytać cykl „Ziemiomorze” Ursuli K. Le Guin. Jest to długi i troszkę

„nudnawy” zbiór opowieści o czarodzieju, zamieszkującym pewien dość duży archipelag. To znaczy taki jest główny wątek, ale w miarę rozwijania się opowieści pewnie pojawią się wątki poboczne.

Mam też zamiar zabrać ze sobą nad morze kolorowanki antystresowe, bo naprawdę mam już dość stresu.

To już wszystko. Mam nadzieję, że uda mi się przeczytać wszystkie książki i prawdopodobnie kilka nadprogramowych. Wakacje trwają około 60 dni, więc mogę zdążyć.

Hania Andrusiuk



Od tego roku szkolnego w szkole nie wolno jeść niezdrowych pokarmów. Zakaz to zakaz, ale co w takim razie jest zdrowe? Co jest dozwolone? Naszego szkolnego sklepiku już nie ma, a w gimnazjalnym sklepiku pustki, poza owocami i napojami (zdrowymi oczywiście) prawie nic nie ma. Co w takim razie jeść, żeby było smaczne i zdrowe? Oto wypróbowany przepis na pyszne, zdrowe ciastka:

ZDROWE CIASTKA
Składniki:

- 2,5 szklanki płatków owsianych.
- 150g suszonej żurawiny.
- 3 twarde jabłka pokrojone w kostkę.
- 2 jajka.
- 1/3 szklanki cukru trzcinowego.
- 2 łyżki płynnego miodu.
- 3 łyżki oleju.
- 3 łyżki mleka.
- 3 łyżki mąki pełnoziarnistej.

Sposób wykonania:
Wszystkie składniki wymieszać razem, zagnieść, uformować ciastka, ułożyć je na blaszce i piec przez 20 min. w temperaturze 180 stopni Celsjusza.

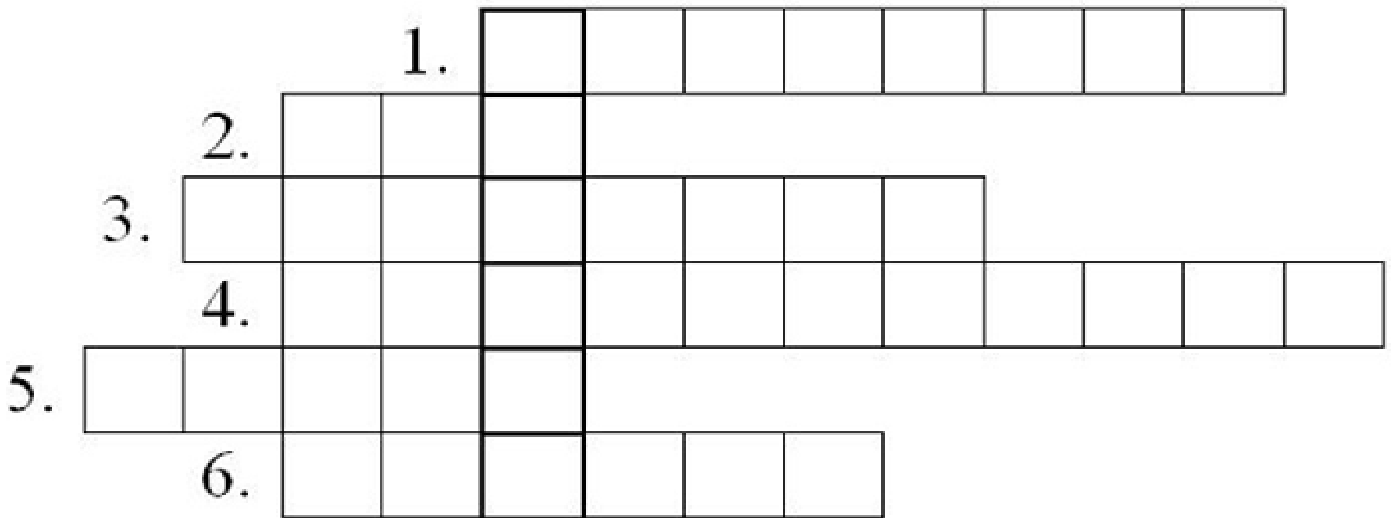
Spróbujcie koniecznie będziecie mieli naprawdę zdrową przekąskę do szkoły lub wakacyjne wypady.

GOTUJ Z HANIĄ :)

Jadłem zdrowe ciastka Hani. Są pyszne!



BAW SIĘ RAZEM Z NAMI



1. Pracuje na boisku
2. Powstaje po rozpuszczeniu lodu
3. Państwo, w którym leży Rio De Janeiro
4. ... na świat
5. Po jesieni, przed wiosną
6. Lepsza od kłamstwa
7. Możesz na niej smażyć
8. Podpalasz nią drewno w kominku

Humor szkolny



Humor szkolny

- Jaś pyta taty:
- Tato umiesz pisać z zamkniętymi oczami?
 - Tak, a czemu pytasz?
 - Bo musisz mi podpisać kilka ocen w dzienniczku.

Humor szkolny

Nauczyciel po kilku latach spotyka na ulicy Jasia:

- Jasiu co u Ciebie słychać? Co porabiasz?
- Panie profesorze wykładam chemię!
- Gdzie? - pyta nauczyciel.
- W supermarkecie!!!!!!!

Jasio siedzi na ławce w parku, a obok niego kobieta w ciąży. Jasio po chwili zagaduje:

- Przepraszam, co pani w tym brzuchu ma, że ma pani go takiego dużego?
- Dzidziusia - odpowiada kobieta.
- A kocha go pani - dopytuje Jaś.
- Oczywiście, przecież jestem jego mamą - odpowiada kobieta.
- To dlaczego go pani zjadła?

- Jasio, kogo częściej słuchasz, mamy czy taty? - pyta nauczycielka w szkole.
- Mamy. - A dlaczego?
 - Bo mama więcej mówi!

FOTOREPORTAŻ



*Dzień
Sportu*



Zespół redakcyjny: Jessica Klotz, Alicja Łopatkiewicz, Maja Danilecka, Laura Hass, Paweł Kozak, Hanna Grzebieniak, Natalia Szlęzak, Małgorzata Sosnowska, Anna Bilewicz, Nadia Pacocha, Olimpia Sitek, Lena Burdzy.

Opiekunki: Bożena Gąsiorek i Kamila Nienałtowska-Grzelak